Ks. prof. Witold Jemielity

DIECEZJA ŁOMŻYŃSKA W OKRESIE WOJNY

Biskup łomżyński Stanisław Łukomski wystosował 26 VIII 1939 r. list pasterski do swoich diecezjan. Rozpoczął go słowami: *Z dopuszczenia Bożego i niewątpliwie wskutek obrażonej przez narody sprawiedliwości Bożej ogarnęły cały świat, a także i Polskę niepokój i groźba wojny. Jeszcze jej nie ma, ale gdy się rozpęta będziemy znowu nie tylko świadkami niszczenia dobytku jednostek i państw, ale będziemy także sami wciągnięci w tę straszną i krwawą między narodami rozprawę*[1]. Autor zamierza przedstawić obraz życia religijnego podczas wojny w diecezji łomżyńskiej Czyni to w oparciu o akta osobowe księży z czasu wojny, akta wszystkich parafii i korespondencję biskupa pomocniczego Tadeusza Zakrzewskiego z podległymi mu księżmi. Bardzo cenny jest dziennik wysłanych pism z kancelarii ks. Bolesława Gumowskiego, administratora apostolskiego okręgu suwalskiego. Natomiast ubogo prezentuje się kancelaria bpa Łukomskiego.

Ordynariuszem diecezji od 1926 r. był Stanisław Łukomski. Dnia 9 września 1939 r. opuścił zagrożoną bombardowaniem Łomżę, udał się do parafii Kulesze. Zebrani tutaj oficerowie namówili biskupa, aby uchodził przed nadciągającym frontem. Opuścił więc teren diecezji i 16 września przybył do Wilna. W dwa dni potem miasto zajęła Armia Czerwona. Biskup zamierzał przedostać się przez Litwę do północnej części swojej diecezji na Suwalszczyznę, lecz nie otrzymał wizy od konsula litewskiego. Dnia 25 września pierwszym pociągiem wyruszył do Białegostoku, a stąd furmanką do parafii Tykocin. Tutaj pozostawał od 28 IX do 27 XI 1939 r. Dla większego bezpieczeństwa przeniósł się później do Kulesz. Tę parafię opuścił dopiero 9 VII 1941 r., zamieszkał w Łomży. W początkach września 1944 r. z powodu toczących się bojów nad Narwią i bombardowania miasta udał się do parafii Zambrów i po tygodniowym pobycie przeniósł się do Rosochatego; nadal przebywał na terenie swojej diecezji. Gdy front przesunął się, w końcu lutego 1945 r. powrócił na stałe do Łomży. Biskupem pomocniczym od 1938 r. był Tadeusz Paweł Zakrzewski. Przewidując wybuch wojny, ordynariusz skierował biskupa pomocniczego do południowej części diecezji, aby w razie podziału terytorium linią demarkacyjną sprawował tam rządy. Bp Zakrzewski zamieszkał w Ostrowi Mazowieckiej jako gość miejscowego proboszcza. Po śmierci tegoż, 29 IV 1944 r. objął obowiązki proboszczowskie. Po wojnie odszedł na stanowisko ordynariusza diecezji płockiej.

---

[1] List pasterski, Łomża 26 VIII 1939. Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej (RUŁKD) *5-7(1974)'56.*

We wrześniu 1939 r. Niemcy zajęli całą diecezję, wkrótce znaczny obszar odstąpili Związkowi Sowieckiemu. Z zatrzymanych ziem Niemcy przyłączyli powiat ostrowski i suwalski do Rzeszy jako Ostpreussen. Po wyparciu w 1941 r. wojsk sowieckich włączyli czasowo w obręb Rzeszy dalsze cztery powiaty: augustowski, grajewski, łomżyński i wysoko-mazowiecki. Do tego podziału dostosowała się administracja kościelna. Parafie zajęte przez wojska sowieckie a potem wcielone czasowo do Rzeszy podlegały ordynariuszowi. Do Generalnego Gubernatorstwa weszło tylko sześć parafii, zarząd nad nimi objął biskup pomocniczy. Opiekę nad Suwalszczyzną sprawował ks. Bolesław Gumowski. Początkowo zarządzał na podstawie upoważnienia ordynariusza z 21 IV 1939 r., udzielonego wszystkim dziekanom na czas wojny. Dnia 7 I 1941 r. nuncjatura apostolska w Berlinie mianowała go administratorem apostolskim okręgu suwalskiego, funkcję tę pełnił do końca wojny[2]. Taką samą nominację na okręg ostrołęcki otrzymał ks. Klemens Sawicki, proboszcz w Myszyńcu. Osiemdziesięciodwuletni starzec nie spieszył się z podejmowaniem władzy, zresztą zmarł już 7 VII 1942 roku[3]. Bp Łukomski posiadał przy sobie jedynie kapelana, dawni urzędnicy kurii znaleźli się w obozach bądź pracowali w parafiach. Zawiesił zarówno swoją działalność, jak i sądu biskupiego. Inni rządcy diecezji też nie posiadali rozbudowanej kancelarii.

DUCHOWIEŃSTWO Podział na cztery ośrodki administracyjne w widoczny sposób odbił się na pracy duszpasterskiej. Najtrudniejsze warunki istniały w okręgu suwalskim. W kwietniu 1940 roku Niemcy aresztowali 22 księży. W grudniu tego roku do obsługi 22 kościołów pozostało 19 kapłanów zdolnych do pracy i pięciu schorowanych emerytów. W samych Suwałkach na 18.760 wiernych było tylko dwóch księży. Z konieczności sąsiedni duchowni zaopiekowali się osieroconymi parafiami. Działo się to za ustną zgodą z 12 III 1941 r. tajnej państwowej policji w Suwałkach. W końcu grudnia każdego roku ks. Gumowski przesyłał odpowiednią prośbę do władz niemieckich i udzielał pisemnego zezwolenia proboszczom. Wyznaczał konkretną niedzielę w każdym miesiącu, kiedy kapłan mógł udać się do sąsiedniego kościoła, zazwyczaj dwa razy w miesiącu. Zasadniczo wszyscy wierni byli objęci opieką duszpasterską. Podobna sytuacja była w okręgu ostrołęckim. W kwietniu 1940 roku Niemcy aresztowali 11 księży. Proboszczowie także obsługiwali sąsiednie osierocone placówki. Parafie będące pod zarządem bpa Zakrzewskiego posiadały wystarczającą liczbę kapłanów, ponadto w razie potrzeby mogli przybywać księża diecezji łomżyńskiej czasowo mieszkający w Warszawie. Ogromna większość parafii w 1939 r. znalazła się pod zarządem

[2] Archiwum Diecezjalne w Łomży (ADŁ), Dziennik korespondencji 1939-1945.
[3] ADŁ, Akta osobiste ks. K. Sawickiego.

radzieckim, potem na terenach czasowo przyłączonych do Rzeszy. Nie odczuwano tutaj zbytnio braku księży i obsługa parafii była prawie normalna[4].

Duchowieństwo nie mogło opuszczać okręgów administracyjnych. W okręgu suwalskim księża mieli złożyć do 28 XI 1940 r. własnoręcznie napisany życiorys z zaznaczeniem od jakiego czasu mieszkają w danej miejscowości. Podobnych życiorysów wymagano także od kleru zamieszkującego tereny przyłączone czasowo do Rzeszy. To pomogło władzom przeprowadzić ewidencję kleru. W lipcu 1942 roku biskup mianował ks. J. Jószkowskiego wikariuszem w Myszyńcu. Komisarz odmówił księdzu pozwolenia na pobyt, gdyż pochodził on z innego terenu. Ks. Z. Skarżyński nie bacząc na przepisy pracował w parafii Troszyn. W pośpiechu opuścił dom, gdy otrzymał pismo od komisarza, w którym ten oznajmił, że po porozumieniu się ze starostą w Ostrołęce zamierza wysłać Skarżyńskiego do obozu w Dachau za nielegalne przekroczenie granicy. Nawet w ramach swego terenu biskup był ograniczony w działaniu. W roku 1943 polecił ks. J. Szulcowi przejść z Dobrzyjałowa do Piekut. Za wikariuszem opowiedziała się część parafian a komisarz odmówił wymeldowania księdza. Bp Łukomski zwrócił się w tej sprawie do starosty, pisał także do naczelnego prezesa w Królewcu, Ericha Kocha, by pozwolił wysłać księży do powiatu ostrołęckiego i na Suwalszczyznę. Odpowiedzi nie otrzymał. Dopiero w listopadzie 1944 r. natychmiast po uwolnieniu tamtych terenów biskup skierował kilku księży w okolice Suwałk[5].

ŻYCIE SAKRAMENTALNE. Życie religijne koncentrowało się na korzystaniu z sakramentów. Chrzty przebiegały normalnie, jak w innym czasie. Jedynie w momentach większych zagrożeń rodzice starali się wcześniej dokonywać tego obowiązku. Wierni mieli w zasadzie swobodny dostęp do kapłanów, wyjątkowo sami chrzcili z wody. W czasie okupacji sowieckiej zostało ochrzczonych wiele dzieci Rosjan; dziecko przynosił do kościoła ojciec lub matka, ale nigdy razem. Przy udzielaniu tego sakramentu Sowieci i Niemcy nie czynili przeszkód. Sakrament bierzmowania przyjmują wierni zazwyczaj podczas wizytacji kanonicznych. Bp Łukomski bierzmował sporadycznie. W początkach 1942 r. był swoimi końmi w pobliskich parafiach, gdzie ludność przyjmowała go bardzo radośnie. W miesiącach letnich dokonał bierzmowania około 25.000 osób. Niemcy oceniali te wyjazdy jako agitację skierowaną przeciw nim[6]. W 1942 r. potem biskup nigdzie nie wyjeżdżał. Bp Zakrzewski bierzmował w swoich sześciu parafiach, a nawet wyjeżdżał do sąsiedniej diecezji płockiej. Obaj biskupi nie mogli udawać się do okręgu ostrołęckiego i suwalskiego, przez całą wojnę

---

[4] W. Jemielity, *Martyrologium księży diecezji łomżyńskiej 1939-1945, Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej (skrót; RUŁKD) 8-9)1974) 42.*

[5] Tenże, *Życie religijne w latach 1939-1945, RUŁKD 2(1979(72-76.... ,* dz. cyt., s. 72 n.

[6] Łukomski, Wspomnienia, RUŁKD 5-7(1974)58-65; 8-9(1974(37-42; 10-11(1974)54-63.

wierni nie przyjmowali bierzmowania. Wielkanocną spowiedź przed wojną łączono z rekolekcjami. Głosił je zazwyczaj zaproszony kapłan, a księżą sąsiedzi zasiadali do konfesjonałów. Podczas wojny rekolekcje odprawiano nadal, ale miały one charakter wewnątrz parafialny. Nauki głosili miejscowi księża, pomoc w konfesjonałach była skromniejsza. Z powodu małej liczby księży szczególne trudności ze spowiedzią mieli wierni w okręgu suwalskim. Jeden z księży wspomina, że po obsłużeniu rano swojej parafii jeździł do sąsiedniej, w pewną niedzielę wyspowiadał 354 osoby[7]. Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej spoczęło na rodzicach i księżach. Na terenach zajętych przez Niemców zawieszono naukę w szkołach, tym samym nie było religii. Pod zarządem Sowietów szkoły wprawdzie funkcjonowały, ale księżom zabroniono nauczania w nich. Przed wojną dzieci przychodziły w wakacje do kościoła na przygotowanie do pierwszej spowiedzi. Tę formę nauczania zachowano. Dzieci przystępowały do Komunii świętej nadal uroczyście; dziewczynki w białych sukienkach, chłopcy w odświętnych ubrankach[8]. Szczególnie uciążliwe były wyjazdy do chorych. Na Suwalszczyźnie ustalił się zwyczaj, że do chorych przyjeżdżano o szóstej rano. Woźnica posiadał listę chorych. Jeśli furmanek było więcej, ksiądz ustalał porządek jazdy i w poszczególnych wioskach przesiadał się na oczekujące pojazdy. Chorych i starców zwykle gromadzono w jednym domu. W czasie licznych podróży ks. P. Gąsowski nie doświadczył żadnych trudności od administracji niemieckiej. W grudniu 1941 r. proboszcz wiejskiej parafii Lubotyń w czasie tyfusu zaopatrzył 174 chorych, w styczniu następnego roku 39. Na furmance spędzał wtedy do 18 godzin dziennie[9]. W wioskach mniej zwracano uwagę na godzinę policyjną, w miasteczkach ludzie również dla własnego bezpieczeństwa starali się sprowadzać kapłana do chorego w dzień. Brak szpitali, duże odległości i złe drogi powiększały trud w tej tak ważnej posłudze duszpasterskiej. Zmarłych należało pochować, co zawsze było obowiązkiem kapłanów. W diecezji łomżyńskiej istniały różne zwyczaje z przyprowadzaniem zwłok do świątyni. Księża prowadzili kondukt do wiejskiego krzyża bądź wierni przywozili zmarłych sami. Podczas wojny zachowano te zwyczaje. Sowieci i Niemcy nie czynili księżom większych przeszkód w tej pracy. W okresie wojny mniej było małżeństw. Tysiące chłopców i dziewcząt wywieziono do pracy w Niemczech. W sierpniu 1942 r. zabroniono im zawierania małżeństw na terenie Rzeszy, czynili to podczas urlopów w kraju. Zachowało się wiele pism proboszczów do bpa Zakrzewskiego z prośbą o dyspensę od jednej lub dwóch zapowiedzi. W motywacji zaznaczano, że młodzi posiadają krótki urlop. Biskup zawsze udzielał dyspensy. Pełny wykaz

---

[7] Wywiad z ks. P. Gąsowskim 1 XII 1978.

[8] Wywiad z ks. W. Olendrem i ks. J. Januszewskim 14 X 1984.

[9] Listy ks. M. Lisa do biskupa 5 II i 16 VIII 1942. ADŁ, Akta osobiste ks. M. Lisa.

dyspens dla wiernych na Suwalszczyźnie zawiera Dziennik korespondencji administratora apostolskiego. Ks. Gumowski udzielił 180 dyspens, w tym dla samej parafii Suwałki 103. Chodziło najczęściej o zwolnienie od jednej lub dwu zapowiedzi, rzadko od wszystkich trzech. Administrator apostolski stwierdzał też wolność stanu oraz dyspensował od powinowactwa i pokrewieństwa. W czerwcu 1942 r., na skutek decyzji biskupa warmińskiego, upoważnił też jednego z księży do błogosławienia małżeństw katolików narodowości niemieckiej. W powiecie ostrowskim wszystkie małżeństwa błogosławili księża polscy, musieli jednak ściśle zachowywać przepisy rządowe. W 1943 r. bp Zakrzewski przekazał księżom trzy rozporządzenia w tej sprawie. Osoby narodowości niemieckiej musiały najpierw zawrzeć związek w urzędzie stanu cywilnego, dopiero potem ksiądz mógł je błogosławić. Zawsze miał też obowiązek sprawdzać dowody osobiste, zanim przyjął na zapowiedzi, nie dotyczyło to Polaków. Prawo kościelne zezwalało udzielać ślubów we własnej parafii, tymczasem niektóre ośrodki były pozbawione duszpasterzy. W 1943 r. bp Łukomski przekazał dziekanowi w Teolinie specjalne upoważnienia w tym względzie, mógł on udzielać ślubów w parafiach osieroconych lub tamtejszym mieszkańcom w swoim kościele. W razie konieczności mógł zwalniać od zapowiedzi, gdy miał pewność co do wolnego stanu narzeczonych[10]. Pobożność wiernych wyrażała się w modłach grupowych. Przed wojną zanikły już formalne bractwa, ale były liczne kółka różańcowe. Te rozwijały się podczas wojny, natomiast działania zaniechała Akcja Katolicka. Obawiając się represji wobec jej czołowych członków, spalono w kurii diecezjalnej akta organizacji.

SŁUŻBA BOŻA. Przed wojną istniało w diecezji 128 kościołów parafialnych, 10 świątyń zakonnych, pozakonnych i innych istniejących obok kościołów parafialnych. Świątyń murowanych było 103, drewnianych 35. W okresie drugiej wojny, zniszczono 80 kościołów i wiele kaplic cmentarnych. Ponieważ stało się to głównie pod koniec wojny, wierni mogli korzystać ze świątyń w omawianym przez nas okresie. Kościoły spełniały swoją rolę z wyjątkiem kilku miesięcy. W grudniu 1941 r. zamknięto wiele z powodu epidemii tyfusu, choć początkowo władze cywilne żądały całkowitego zamknięcia wszystkich świątyń. Podczas rozmowy biskupa z landratem ustalono, że księża mogą prywatnie odprawiać msze święte, chrzcić i błogosławić małżeństwa w obecności kilku osób[11]. W tamtym czasie Kościół zezwalał odprawiać Msze święte niedzielne tylko do południa. Podczas wojny nie było oficjalnych ograniczeń co do liczby Mszy świętych. Decydowała o tym liczebność duchowieństwa w poszczególnych regionach diecezji. W większości parafii zachowano dawny porządek modlitw, wierni przychodzili bardzo licznie do kościoła. Nie było też

[10] Jemielity, *Życie religijne* s. 75 n.
[11] ADŁ, *Pamiętniki bpa Łukomskiego,* z. VIII, s. 6.

większych ograniczeń ze strony Sowietów i Niemców. W adwencie odprawiano Msze święte roratnie, pasterkę przełożono na godziny poranne. Na Wielkanoc wyruszała rano procesja, obchodziła raz lub trzy razy świątynię. W Boże Ciało nie wychodzono poza obręb cmentarza przykościelnego, w jego obrębie obchodzono i oktawę. W wioskach zaniechano procesji przy poświęcaniu pól, wierni zamawiali Msze święte i przychodzili do kościoła. Na początku obecnego stulecia ustalono w diecezji porządek czterdziestogodzinnego nabożeństwa, każda parafia posiadała swoje dni w ramach roku. Tego porządku przestrzegano w zasadzie i podczas wojny. Nie zaistniały też zmiany w odprawianiu nabożeństwa majowego, czerwcowego i październikowego; ankietowani księża są zgodni w tym względzie. W wielką sobotę księża wyjeżdżali na wioski do poświęcenia pokarmów. Nie było formalnego zakazu odbywania dorocznej kolędy. Jeśli księża z niej rezygnowali, to raczej z ostrożności. W 1942 r. na terenach przyłączonych do Rzeszy ks. J. Snarski odwołał kolędę, gdy władze cywilne zażądały, aby postarał się u starosty o pozwolenie na objazd wiosek[12]. W Łomży też nie było kolędy. W okręgu suwalskim ks. P. Gąsowski początkowo odwiedzał rodziny. Kiedy ludzie zaczęli nawiązywać w rozmowie do spraw politycznych, obawiając się prowokacji, zaniechał kolędy[13]. W okresie wojny wierni korzystali z dyspensy od postu, udzielonej przez papieża Piusa XII. Bp Zakrzewski na początku wielkiego postu wyjaśniał wiernym, że post obowiązuje tylko w środę popielcową i Wielki Piątek, ale ustosunkowywał się negatywnie do mniemania, że post został zniesiony[14].

LISTY PASTERSKIE. 26 VIII 1939 r. bp Łukomski wydał list pasterski wzywając wiernych do godnego zachowania się podczas nadciągającej wojny. Orędzie biskupa odczytano tylko w niektórych kościołach, ponieważ nie dotarło już ono do wszystkich proboszczów. Niemcy mieli wiadomość o liście i poszukiwali numeru "Wiadomości Diecezjalnych" u księży. Kiedy w lipcu 1941 roku powrócił do Łomży, został wezwany do komendanta. Rozmowa dotyczyła między innymi listów pasterskich. Komendant zażądał pisemnego zobowiązania, że wszelkie publikacje i listy biskup będzie mu przedkładał do cenzury. Bp Łukomski nie wyraził na to zgody, lecz zaproponował, co zostało ostatecznie przyjęte, że będzie dostarczał komendantowi egzemplarze listów pasterskich i jeśli przez 24 godziny nie otrzyma odpowiedzi, każe je rozesłać. W razie zakwestionowania listu postanowił nie poprawiać go i nie wysyłać[15]. Podczas wojny bp Łukomski nie wydał żadnego

---

[12] List ks. Snarskiego do biskupa, Sztabin 18 I 1942. ADŁ, Akta osobiste ks. J. Snarskiego.

[13] Wywiad z ks. Gąsowskim.

[14] Listy bp. Zakrzewskiego do księży z 24 II 1943 i 11 II 1944. ADŁ, Akta administratora w Ostrowi Mazowieckiej

[15] S. Łukomski, Wspomnienia, *5-7(1974)61.*

listu pasterskiego. Wydaje się, że bp Zakrzewski zachował się podobnie. Wspomnianą sprawę postu i inne kwestie wyjaśniał w komunikatach do księży, w formie administracyjnej.

SEMINARIUM DUCHOWNE. Rok akademicki 1939/40 miało rozpocząć 50 alumnów starszych lat oraz nowo przyjęci na pierwszy rok. Zjazd wszystkich wyznaczono na 15 września. W tym czasie Łomża była już we władaniu Niemców. W pierwszych dniach wojny profesorowie opuścili Łomżę, udając się na parafie. Przebywali tam jako goście, a z czasem przejmowali obowiązki proboszczowskie. W gmachu seminarium zamieszkiwali kolejno Rosjanie i Niemcy. Naukę wznowiono w Łomży dopiero 15 VIII 1945 roku. Bp Łukomski nie zorganizował większego ośrodka kształcenia kleryków. Nie wysyłał ich też do innych seminariów z powodu utrudnionej komunikacji z Generalnym Gubernatorstwem. Pomimo to niektórzy alumni kończyli studia podczas wojny. Było to możliwe dzięki ich osobistej pracy i możliwości składania egzaminów. Alumni zazwyczaj przebywali w domu, niekiedy na plebaniach i u znajomych księży. Po przerobieniu odpowiedniej partii materiału zgłaszali się do profesora. Ten dawał im zaświadczenie o zdaniu egzaminu. W okresie wojennym żaden kandydat nie wstąpił do seminarium, to znaczy nie rozpoczął studiów u któregoś z profesorów. Inaczej było pod zarządem bp. Zakrzewskiego, w Generalnym Gubernatorstwie. W 1940 r. biskup skierował kilku alumnów do seminarium Pallotynów w Ołtarzewie, seminarium Pallotynów w Wadowicach, kilku tych samych alumnów przeniosło się do seminarium w Sandomierzu. Podczas wojny biskupi wyświęcili dla diecezji łomżyńskiej 11 księży. Tymczasem w obozach przebywało 52 księży i kleryków, z tych 34 zginęło, 11 powróciło do diecezji, 7 podjęło pracę poza jej granicami, na terenie diecezji Niemcy rozstrzelali 12 księży, 2 zginęło podczas bombardowania, dalszych czterech zginęło w ZSRR. Jeśli do strat wliczyć 26 księży zmarłych śmiercią naturalną, to liczba nowo wyświęconych kapłanów okaże się bardzo niewystarczającą[16]. W diecezji łomżyńskiej w Sejnach istniało przed wojną Gimnazjum Męskie imienia św. Kazimierza. W 1938/1939 roku uczyło się tam 188 chłopców. Prawie wszyscy mieszkali w internacie i podlegali regulaminowi niższego seminarium duchownego. Wojna całkowicie przerwała pracę w zakładzie. Po wojnie nie wznowiono nauki w seminarium[17].

NAUCZANIE WIERNYCH. Nauczanie wiernych to jeden z podstawowych obowiązków kapłańskich. Jedną z form nauczania przed wojną było prowadzenie szkół i nauczanie religii. Na terenach zajętych przez Sowietów dzieci i młodzież uczyli się, ale bez udziału księdza. Po inwazji niemieckiej szkolnictwo oficjalnie zanikło. Do nauczania zasad wiary w tej sytuacji pozostała ambona. Sowieci i Niemcy nie przeszkadzali w tej pracy, ale

[16] W. Jemielity, *Seminarium łomżyńskie w latach 1939-1945. RUŁKD 5-7(1974)44 n*n.
[17] W. Jemielity, *Gimnazjum Męskie im. św. Kazimierza w Sejnach* (1923-1939), ŁWD 2(1987)73 n.

księża musieli zachowywać ostrożność. W 1941 r. ks. B. Kozłowski w kazaniu o św. Wojciechu powiedział, że zamordowali go Prusacy. Milicjant sowiecki upomniał go za to, bo Niemcy są sprzymierzeńcami. Ksiądz wyjaśnił, że mówił o Prusakach, a nie o Niemcach[18]. Ks. Gąsowski z okręgu suwalskiego wyraził się na Wielkanoc, że Polska zmartwychwstanie. Ostrzeżony przez ludzi zaniechał na przyszłość tego rodzaju kazań. W przemówieniach księża nawiązywali do przeczytanych urywków Pisma Świętego, określonej tematyki nauk nie było. Urzędnicy chcieli wykorzystać świątynie do podawania ogłoszeń. Wielu księży odmawiało, niektórzy j ulegali pod groźbą szykan. Proboszcz z Zambrowa odczytywał nadsyłane rozporządzenia nie dając żadnych komentarzy[19]. Jedną z przyczyn rozstrzelania ks. P. Pianki w Szumowie miała być odmowa ogłoszenia, by ludzie słuchali władz niemieckich, oddawali broń i chwytali żołnierzy radzieckich[20]. Ordynariusz był przeciwny ogłaszaniu zarządzeń świeckich z ambon, przestrzegał też księży przed udziałem w wiecach agitacyjnych i odbieraniu przysięgi służbowej od Polaków, przyszłych policjantów[21]. Inną z form nauczania było piśmiennictwo. W diecezji łomżyńskiej wychodził miesięcznik Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej, adresowany do księży. Ukazywał się też tygodnik "Życie i Praca", przemianowany w 1935 roku na "Sprawę Katolicką". W 1936 r. rozpoczęto w Łomży druk książek. W 1939 r. przerwano pracę wydawniczą, budynek drukarni zniszczyła bomba[22]. Po wojnie wydawnictwo nie odrodziło się.

DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA I SPOŁECZNA W chwilach nieszczęść najbardziej może objawiać się miłosierdzie chrześcijańskie. W czasie wojny miłosierdzie się między innymi w pomocy dla księży przebywających w obozach. Uwięzieni dziękowali w swoich listach ordynariuszowi, sufraganowi, administratorowi apostolskiemu w Suwałkach i poszczególnym księżom za przesyłane im paczki i pieniądze[23]. Trudniej jest szczegółowo opisać pomoc w innych okolicznościach. Wiadomo, że w Ostrowi Mazowieckiej zorganizowano kuchnię dla inteligencji. Oficjalnie występował tam Polski Komitet Opiekuńczy, przy poparciu miejscowej parafii[24]. W parafiach wiejskich ludzie śpieszyli sobie z pomocą w sposób mniej zorganizowany, niekiedy za wiedzą proboszcza. Potrzebna była nie tylko pomoc materialna. Bardzo szerzyło się pijaństwo. Proboszcz ze Sztabina wprawdzie chwalił wiernych za udział we Mszy świętej, ale ganił za zgubny nałóg. Pędzenie samogonu

---

[18] Wywiad z ks. W. Olendrem i ks. J. Januszewskim.
[19] Wywiad z ks. A. Srzednickim 1 VII 1979.
[20] List ks. K. Łupińskiego, Zambrów 2 V 1950. ADŁ, Akta obozowe 1939-1945.
[21] Łukomski, dz. cyt., 8-91974-39.
[22] W. Jemielity, *Ksiądz Antoni Roszkowski,* RUŁKD 4:(1982)82.
[23] ADŁ, Akta obozowe 1939-1945.
[24] Rada Główna do T. Zakrzewskiego. Warszawa 13 XI 1943. ADŁ, Akta administratora w Ostrowi Mazowieckiej.

stało się pewnego rodzaju uroczystością wiejską. Zbierała się młodzież obojga płci, próbowano wódki, następowały potem bluźnierstwa i inne grzechy. Nawet najlepsze przedtem rodziny uległy temu nałogowi[25]. W parafii Dobrzyjałowo prawie w każdym domu pędzono wódkę[26]. Podobnie działo się wszędzie. Bardzo często wykupywano się wódką i słoniną u funkcjonariuszy. Szerzył się bandytyzm, powtarzały się napady i rabunki[27]. Pod koniec wojny nierzadko ruch partyzancki zatracał swój pierwotny charakter. Bp Łukomski zalecał księżom przeciwstawiać się wszelkim zbrodniom, niezależnie przez kogo były popełniane. Księża mieli wykorzystywać do tego ambonę i konfesjonał[28]. Nadużycia te były między innymi wynikiem niepewności jutra. Sowieci kilkakrotnie wywozili całe rodziny i groźba opuszczenia domu nawet w środku zimy ciążyła nad ludnością. Niemcy wybierali ludzi młodych i silnych do robót w swoim kraju. Wiedząc o niezadowoleniu ludności, chcieli podeprzeć się powagą Kościoła. W tym celu landrat łomżyński poprosił do siebie bpa Łukomskiego. Na wstępie powiadomił biskupa o zamiarze władz niemieckich wydania odezwy do ludności polskiej, aby chętniej udawała się na roboty do Niemiec. Władze pragną uniknąć dotychczasowych ostrych przepisów, mówił, ograniczyć wywóz młodzieży do dwóch roczników; młodzieży męskiej w wieku 19-20 lat a młodzieży żeńskiej 18-19, innych miano zatrudniać na terenie województwa białostockiego. Landrat przeczytał i wyjaśnił biskupowi przygotowywane do wydania zarządzenie i odezwę, w której podano, że naród polski powinien wziąć jak najszerszy udział w wojnie z Rosją. Biskup poprosił o wyjaśnienie, czy wzięci na roboty do Niemiec a nie należący do wymienionych roczników będą mogli powrócić. Odpowiedź brzmiała, że nie będą zwolnieni. Biskup pytał dalej, czy w ramach owych roczników będą stosowane ulgi, na przykład w razie choroby czy śmierci ojca lub matki. Landrat odpowiedział, że sąsiedzi muszą pomóc. Biskup zdecydował, że nie wyda żadnego oświadczenia do wiernych, nie może wydawać odezwy o treści politycznej, powinien raczej otaczać ludność swoją opieką i bronić ją przed dokuczliwościami[29].

Bp Łukomski, pseudonim "Rybak", od 1942 r. należał do Armii Krajowej. Jako ordynariusz był członkiem Sztabu Okręgu Białostockiego (Oddział VI Biuro Informacji i Propagandy). Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami w sierpniu 1944 r. i Krzyżem Walecznych w grudniu tego roku. Wielu księży z omawianej diecezji również należało do AK[30]. Inni wspierali partyzantów moralnie i materialnie. Najbardziej

---

[25] List ks. J. Snarskiego do biskupa z 18 I 1942. ADŁ, Akta osobiste ks. S. Kamińskiego.
[26] List ks. J. Moroza do kurii z 3 IV 1943. ADŁ, Akta osobiste ks. J. Szulca.
[27] List ks. H. Betto do biskupa z 3 X 1942. ADŁ, Akta osobiste ks. H. Betto.
[28] List bp. Łukomskiego do J. Złotkowskiego z 22 VI 1945 r. ADŁ, Akta osobiste ks. F. Staniewicza.
[29] Łukomski, *Wspomnienia, 8-9(11974)'38.*
[30] *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej,* red. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 477.

potrzebującymi w czasie wojny byli Żydzi. Przybycie Sowietów witali często z radością i nawiązywali z nimi współpracę. Stosunek Niemców do Żydów jest powszechnie znany. W poszukiwaniu żywności Żydzi odwiedzali rodziny polskie. Ludzie dzielili się z nimi tym, co posiadali. Bogaci Żydzi próbowali często płacić za kryjówkę, co niekiedy powodowało chciwość. Kilku kapłanów otrzymało po wojnie wyróżnienia za pomoc Żydom.

WINO MSZALNE I ŚWIECE. Ludność katolicka cierpiała niedostatek, wręcz biedę. Uwidoczniło się to i przy sprawowaniu liturgii, brakowało wina mszalnego i świec. W 1942 r. bp Zakrzewski otrzymał 200 litrów wina węgierskiego jako dar Piusa XII. Na potrzeby bieżące kupowano od Zrzeszenia Winiarzy. Każdy ksiądz posiadał kartę uprawniającą do zakupu określonej ilości wina. W październiku 1943 r. Zrzeszenie nadesłało 20 nowych kart z wyjaśnieniem, że karty starego typu są nadal ważne, należy zgłaszać ich zagubienie lub całkowite wykorzystanie. Mimo tej kontroli, w 1943 r. wydawano znacznie więcej wina, niż wynosił przydział na karty, co zwróciło uwagę władz. W 1944 r. przydział wynosił jedną butelkę na miesiąc dla każdego kapłana. Dostępne było tylko wino czerwone z Francji, które powodowało plamy na puryfikaterzach. Zrzeszenie podało sposób ich usuwania plam (w roztworze amoniakowym albo w mleku, trzymając zwilżony materiał nad płomieniem siarki). Świece były również na przydział. Dostawy nadchodziły nieregularnie, bp Zakrzewski zmuszony był niekiedy interweniować. W 1944 r. przydział dla okręgu ostrowskiego wynosił 400 kilogramów świec rocznie. Podobnie rozdzielano oliwę. W 1942 r. dla diecezji łomżyńskiej przeznaczono 15 litrów, w następnym roku rozdzielano oliwę włoską z daru papieża[31]. Podczas wojny rząd wyemigrował, urzędy polskie zawiesiły swoją działalność, Kościół pozostał, pełniąc funkcje liturgiczne i społeczne.

[31] ADŁ, Akta administratora w Ostrowi Mazowieckiej.